

GAZETKA ŻOŁNIERSKA

WYCHODZI CODZIENNIE PRÓCZ NIEDZIEL I ŚWIĄT O GODZINIE 7 WIECZOREM.

Redaguje: Komitet redakcyjny. —:— —:— Adres Redakcji i Administracji: Lwów, Długosza 5, I. p.

Naczelnik Państwa we Lwowie.

W sobotę o godzinie 1-szej popołudniu przyjechał samochodem z Lublina i Zamościa do Lwowa Naczelnik Państwa Józef Piłsudski, odbywający inspekcję frontu. Po przybyciu do Lwowa Naczelnik Państwa udał się na konferencję do dowództwa frontu południowego, poczem po śniadaniu o godz. 5:30 po południu odbył dalszą dłuższą konferencję w Dowództwie. Na wieść o przybyciu Naczelnika zebrały się przed hotelem krakowskim tłumy ludzi, pragnąc ujrzeć ukochanego Wodza.

W niedzielę rano Naczelnik państwa wyjechał na front, gdzie bawił dzień cały, odbył konferencję z dowódcami i zetknął się z żołnierzami na pozycjach.

Dopiero późno w nocy, bo po godz. 12 wrócił do Lwowa, gdzie oczekiwali go reprezentanci społeczeństwa z prezydium miasta na czele i w towarzystwie grona wojskowych. Późno w nocy odbyło się skromne przyjęcie w ratuszu, w czasie którego prez. Neuman w mowie powitalnej wyraził radość, że może imieniem mieszkańców powitać Naczelnego wodza, który wbrew nakazom taktycznym nie dopuścił do zajęcia przez wojska nieprzyjacielskie naszego miasta i tej części kraju.

O godz. 3 nad ranem opuścił Piłsudski nasze miasto, aby udać się do Krakowa a stamtąd do Warszawy.

Naczelnny Wódz na froncie.

Żołnierz polski przeżył wczoraj dzień z dawna oczekiwany. Na froncie zjawił się Naczelnny Wódz, by odwiedzić małopolskiego żołnierza w polu, jak odwiedzał przedtem żołnierzy frontu na północy, ostatnio zaś nad Bugiem od Hrubieszowa.

Pobyt Naczelnika na froncie małopolskim ma wszelako głębsze znaczenie, niż zwykłe odwiedziny u żołnierza. Wiemy już dziś zupełnie pewnie, że w ciężkich chwilach doradzał nam świetny strateg francuski, gen. Weygand, by front nasz przenieść za San i tam dopiero ustanowić linię obronną. Planowi temu nowego doradcy oparł się Wódz i szef sztabu gen. Rozwadowski, stojąc na stanowisku, by nie wydawać tej ziemi, zroszonej krwią walk roku ubiegłego, w paszczę bolszewickiego piekła. Plan Wodza i szefa sztabu powiódł się i wróg ustępuje z tej ziemi pod naporem naszych dzielnych wojsk.

A ta siła żołnierza naszego staje się tem potężniejszą, gdy żołnierz widzi i czuje, że czuwa nad nim oko Wodza, który nie kieruje operacjami gdzieś tam z wygodnych salonów, przy zielonym stoliku,

ale sam nieustannie przebywając na froncie, ponosi ciężkie znoje żołnierza i patrzy śmiało niebezpieczeństwu w oko. Tylko gdy ważne sprawy państwa tego wymagają dąży Wódz do stolicy, by brać udział w naradach.

Teraz gdy front południowy stał się ośrodkiem ważnych działań, obecność Naczelnego Wodza napędza otucha i żołnierza i naród cały, że i tu, podobnie jak na północy, siła nieprzyjacielska zostanie zupełnie rozgromiona.

Ostatnia sytuacja na froncie.

Lwów, 16 września 1920 w południe.

(S. K.) W rejonie Buska i Krasnego trwają uporczywe walki. Linię Gołogórki utrzymujemy nadal. Linia bojowa biegnie tu podobnie jak dnia poprzedniego: Gołogóry, Wołków, Gniła Lipa.

W okolicy Rohatyna toczą się silne walki, nieprzyjaciel usiłuje sforsować Gniłą Lipę, lecz bezskutecznie.

Od Halicza wzdłuż Dniestru panuje spokój.

Na ogół należy ocenić sytuację jako spokojną. Nie zmieniają tego stanu rzeczy walki w okolicy Krasnego; ataki na Gniłą Lipę noszą również charakter ściśle lokalny i drugorzędny.

Litwa rozpoczęła z nami wojnę!

Samowolnie przekroczyli linię, naznaczoną przez ententę.

Zachłanność szowinistów litewskich, wyciągających rękę po rdzennie polskie ziemie, wydaje owoce. Bez wypowiedzenia Polsce wojny, działając w porozumieniu z bolszewikami, przekroczyły wojska litewskie w nocy z 1. na 2. września linię prowizoryczną granicy polsko-litewskiej, nakreślonej przez koalicję.

Wprowadzając w akcję karabiny maszynowe i artylerię, zaatakowały oddziały litewskie nasz 16. pułk ułanów w Sejnach i szwadron 7. p. ułanów w Lipowie.

Według wiadomości, jakie zdołano zebrać, mają one rozkaz szybkiego posunięcia się na Augustynów. Ze strony wojskowej polskiej nie dano żadnego powodu do tego rodzaju akcji, a linia prowizoryczna granicy polsko-litewskiej, nakreślonej przez ententę, nie tylko nie była przez wojska polskie przekroczone, ale nawet osiągnięta. Wojska litewskie zajmują obecnie poza linią polsko-litewską linię Giby, Sejny, Klejwy, Gliniec i Lipowo.

Niepoczytalny krok litewski utrudnia dzieło pokoju.

Warszawski „Przegląd Wieczorny“ omawiając podstępny atak wojsk litewskich w Sejnach i Lipowie, pisze: Wypadki te są niewątpliwie bardzo nieszczęśliwe i komplikują niezmiernie sytuację militarną i dyplomatyczną Polski. To, że wojska litewskie samowolnie bez żadnego upoważnienia ze strony ententy stają na linii Giby, Sejny, Klejwy, Igliwiec, Lipowo, wewnątrz terytoriów bezsprzecznie przyznanych Polsce przez ententę i rozpoczynają nawet akcję zaczepną, jest rzuceniem głowni na rusztowanie pokoju, wznoszone z takim trudem. **Polska gorąco pragnie pokoju z Litwą kowieńską** i zawsze gotowa jest rozważać wszystkie drogi, które do tego pokoju mogą prowadzić, nie można jednak od niej wymagać, aby zносиła cierpliwie samowolną akcję, przeprowadzającą w drodze siły zbrojnej wszelkie uroszczenia nacjonalizmu i szowinizmu litewskiego.

LITEWSKIE ULTIMATUM.

Rząd litewski wystosował do rządu polskiego ultimatum, w którym grozi Polsce rozpoczęciem wojny na wypadek przekroczenia obszaru Augustowa przez wojska polskie.

Koła polityczne oceniają konflikt bardzo poważnie. Rokowania nie doprowadziły do wyniku. Polacy żądają linii kolejowej Grodno-Mołodeczno, oraz gwarancji, że linia Wilno-Grodno nie będzie przez Rosję obsadzona.

I z Łotyszami biją się.

Z Wiednia donoszą, że między Litwinami a Łotyszami przyszło do walk.

Rząd polski zwraca się w sprawie konfliktu z Litwą do Ligi narodów.

Z powodu zdradzieckiego napadu Litwinów na nasze wojska wystosował rząd polski obszernie pismo do Ligi narodów. W piśmie tem rząd polski wykazuje, że celem i pragnieniem jego było pokojowe załatwienie sprawy z Litwą. Litwa jednak od początku ofensywy bolszewickiej naruszyła neutralność.

Litwini w nocy z 1 na 2 b. m. napadli na oddział naszej kawalerji stacjonowany w Sejnach a następnie armia litewska posunęła się na Suwałki i Augustów, bez uprzedniego wypowiedzenia Polsce wojny. Stwierdzono, że współdziałały w tem oddziały bolszewickie.

Nie ulega więc wątpliwości, że rząd litewski połączył się z czerwoną armią i stał się narzędziem sowieców. Rząd polski z największą przykrością widziałby się zmuszony do użycia środków zbrojnych i uwolnienia swego terytorjum. Rząd polski prosi Ligę narodów, aby zechciała użyć swego wpływu, celem powstrzymania nowego krwi rozlewu, **ale musiałby rozpocząć wojnę z Litwą, gdyby w przeciągu kilku dni wojska litewskie nie opuściły terytorjum polskiego.** Ze względu na niebezpieczeństwo bolszewickie będzie się widział rząd polski uprawnionym do przeprowadzenia operacji wojennych, na terytorjum, gdzieby się znajdowały rozbrojone wojska bolszewickie.

Rząd polski prosi Ligę Narodów o wplynięcie na Litwę i powstrzymania jej zagadkowego postępowania.

Komunikat sztabu generalnego.

Warszawa, 4. września 1920.

Oddziały jazdy naszej w rejonie Sejny-Suwałki-Augustów zostały zaatakowane przez wojska litewskie, które działając w porozumieniu z bolszewikami, przekroczyły bez wypowiedzenia wojny linię Curzona.

W rejonie Brześcia Litewskiego 3 dyw. Legjonów w walce pod Czernawcami, wzięła około 200 jeńców i kilka karabinów maszynowych.

Między Włodawą a Dubienką nieprzyjaciel w paru miejscach atakował nasze pozycje, dążąc do sforsowania linii Bugu. Wszystkie ataki ze stratami dla nieprzyjaciela odparto.

Stwierdzono, iż pod Bereźcem oddziały nieprzyjacielskie atakowały pod presją karabinów maszynowych, ustawionych na ich tyłach i kierowanych przez komunistów.

W walkach pod Łaszczowem jazda nasza wzięła około 100 jeńców. Wyróżnił się szwadron 1 p. ułanów pod wodzą por. Nowaczyńskiego, zdobywając 4 szarzy 4 kulomioty.

W rejonie Bełza oddziały nasze przełamując w dalszym ciągu opór nieprzyjaciela, posuwają się naprzód.

Na wschód od Lwowa po ostrej walce obsadziliśmy stację węzłową Krasne. Od Gołogór po Rohatyn, a dalej wzdłuż Dniestru walki o charakterze lokalnym.

Naczelne Dowództwo W. P.
Sztab Generalny.

Warszawa, 5. września 1920.

Wojska litewskie wspomagane przez bolszewików w dalszym ciągu atakują nasze oddziały i posuwają się na Suwałki i Augustów. Oddziały nasze w śmiałym wypadzie na Kamieniec Litewski rozbiły brygadę sowiecką, biorąc 400 jeńców i 3 działa z jaszczami.

Na odcinku Bugu odparto ponowne ataki nieprzyjaciela. Jeden z oddziałów bolszewickich został pod Włodawą wciągnięty w zasadzkę przez grupę jen. Bałachowicza i następnie w świetnej akcji pościgowej zupełnie rozbity. W rejonie Hrubieszowa oddziały nasze po dwudniowej przerwie użytej celem przegrupowania — przeszły ponownie do energicznych działań zaczepnych. W Małopolsce sytuacja niezmienną. Pod Gołogórami wzięliśmy kilkudziesięciu jeńców.

Naczelne Dowództwo W. P.
Sztab Generalny.

O miłości ojczyzny.

(Odczyt Kasprowicza).

Największy z współczesnych poetów, prawdziwy „syn tej ziemi“ mówił o miłości ojczyzny; mówił o ślepem przywiązaniu chłopca do swej ziemi, który wypędzony niedołą jedzie za morze, by uzbierawszy nieco grosza wrócić i kości swe złożyć na ziemi rodzinnej. W myśli słuchacza stawały te liczne rzesze, które z krańców ziemi spieszyły, by bronić swego kraju przed najazdem wroga. Wielu z nich mowy swej nie pamiętało, ale w sercach ich żyła miłość ku wspólnej matce-Polce. Nic dziwnego, bo miłość ojczyzny objawia się w tem, że synowie wspólnej matki bronią jej przed wrogiem, który przywdziewał skórę wilka lub lisa. Dzisiejsi wrogowie działają z premedytacją i chytryością starają się naród oczernić przed Europą, by go pozbawić pomocy sojuszników. Nazywają nas narodem parów, a politykę naszą nazy-

wają szlachecką. Cała przeszłość i teraźniejszość przeczy temu kłamstwu. Wszystkie bowiem ruchy wolnościowe były ruchami o charakterze ludowym i walczyły o wolność swoją i wolność innych. A teraz? Bżyż naród w którego sejmie zasiada połowa chłopów, na którego czele stoi chłop i przedstawiciel robotników, którego ustawy są na wskroś demokratyczne można nazwać narodem szlacheckim? To też obowiązkiem pierwszym jest bronić swoich instytucji, stać na straży ich nietykalności, a każdy, który je gwałci, grzeszy przeciwko miłości ojczyzny. Nastanie może kiedyś pora, że ludzie będą pokojowo załatwiać swe sprawy; teraz gdy chytry wróg zagraża bytowi państwa, jedyny ratunek w broni. A gdy bronią ugruntuje się byt państwowy, przyjdą ludzie pracy pokojowej którzy na podwalinach silnych wzniosą gospodarczy gmach Polski. Pracownikom — kończył poeta — którzy mozolnie wznoszą gmach państwa czeka wieczna chwala.

Piosenka żołnierska.

(Na nutę: „Na wojence jak to ładnie“).

Na wojence jak to ładnie,
Gdy bolszewik w ręce wpadnie —
W górę ręce swe podnosi
I pokornie w plen się prosi.

Stój na cztery kroki Mochu,
Pewnie się nażarłeś grochu;
Brzuch ci sterczy, tak jak dynia
I woniejesz niby świnią.

Zapachniała wam psułaty —
Polska ziemia, strojna w kwiaty,
Zapachniały wam dziewczyny
Nadwożańskie sukinsyny.

Pan Naczelnik ostrym pługiem
Przeszedł po was się nad Bugiem;
Pan Sikórski pod Warszawą,
Plecy wam wygrzmocił klawo.

A Budienny pod Zamościem
Chciał być Zamojskiego gościem —
Lecz wślął w skórę w owych stronach,
Łedwie uciekł w kalesonach.

W górę serca! Dobra nasza,
Tylko imać się pałasza;
Tylko czuwać w dzień i w nocy,
Tylko grzmocić z całej mocy.

A Ojczyzna w chwale wstanie,
Pognębiwszy wszystkie dranie
I w nagrodę za zwycięstwo —
Przyplnie order ci za męstwo.

Henryk Zbierzchowski.

Przed rokowaniami pokojowymi w Rydze.

W Warszawie obradowała w sobotę specjalna komisja nad ustaleniem odpowiedzi na bolszewickie warunki. Z powodu wyjazdu Naczelnika do Lublina i Lwowa, obradom przewodniczył premier Witos.

Wczoraj, tj. w niedzielę, otrzymał rząd polski od polskiego posła w Rydze, p. Kamienieckiego, wiadomość, że rząd łotewski zgodził się na gwarancję co do nietykalności osób i nienaruszalności korespondencji, której domagał się komisarz ludowy dla spraw zagran. Cziczerin, dla delegacji pokojowej rosyjskiej. O zgodzie tej p. Kamieniecki zawiadomił bezpośrednio rząd sowieców. Należy zatem spodziewać się, że szybkiemu wznowieniu rokowań pokojowych w Rydze. nic już nie stanie na przeszkodzie.

Z rajy bolszewickiego.

Z przeżyć polskiej delegacji pokojowej w Mińsku.

W drugą niedzielę po przybyciu do Mińska, delegaci polscy udali się na mszę św.

Nie było to łatwe ani proste. Podzielono delegatów naszych na 4 grupy; dwie udały się do katedry, dwie do tzw. nowego kościoła.

Początkowo chciano ich odesłać pod strażą bagnetów. Gdy jednak delegacja polska zaprotestowała, dano jej jako straż komunistów (niestety, polskich), bez broni.

Stalle w katedrze, w których wyznaczono miejsca dla delegatów polskich, zamknięto, u wejścia stanęli dwaj komuniści.

W swych czarnych, śpiczastych hełmach i czarnych kurtkach, których oczywiście nie zdjęli — wyglądali, jak szatani.

Ks. biskup Łoziński, który już podczas poprzedniej inwazji bolszewickiej cudem tylko uniknął śmierci męczeńskiej, wygłasza kazanie.

Mówi prosto, jasno, bez efektów krasomówczych, ale właśnie dlatego słowa jego przejmują do głębi, wstrząsają duszami słuchaczy, którzy natłoczyli świątynię.

Pasterz mówi o tem, jak Chrystus uzdrowił 10 trędowatych, ale z nich jeden tylko złożył mu za to dziękczynienie.

Mówi, że Bogu należy dziękować za wszystko, cokolwiek ześle — szczęście czy klęski i cierpienia. Należy wystrzegać się pychy, nie przypisywać sobie powodzeń, jeśli przyjdą. Trzeba dziękować Bogu i za ten dopust, jaki spodobało się Jemu zesłać na Naród Polski.

W świątyni rozlegają się ciche jęki i szlochy. Wierni padają na kolana. Znać, że serca i dusze ich chłoną słowa Pasterza, jak rozwarte kielichy kwiatów — promienie słoneczne.

Na zakończenie ks. biskup udaje się do klęcznika i wzywa wiernych, by wnieśli gorące modły za Kościół, za Ojczyznę, za dusze poległych i za tych, którzy stoją w obliczu śmierci na polu bitwy. Lud modli się gorąco, żarliwie, słyhać szepty, westchnienia, szlochy...

Czarni szatani — komuniści ani na krok nie odstepują ks. biskupa. Chodzą za nim krok w krok nawet wówczas, gdy podaje wiernym Komunię św.

Gdy ks. biskup chce pobłogosławić delegatów polskich, rozlega się ostry głos komunisty:

— Nie wolno!

Po ukończeniu nabożeństwa, jeden z komunistów przemawia w tonie wiecowym od wielkiego ołtarza:

— Towarzysze i towarzyszki! Rozstąpcie się i zróbcie miejsce dla przejścia delegatów Państwa.

Preliminarja pokojowe.

Posłowie St. Grabski i Barlicki opracowują preliminarja pokojowe, które będą omówione w czwartek.

Normalne stosunki w Galicji wschodniej.

Generalny delegat rządu zwiedził powiaty: Dolina Kałusz, Stanisławów, Kołomyja, Śniatyn.

Bandy bolszewickie grasują.

Rozbitki bolszewickie w okolicach Białego Stoku grasują i rabują. Ludność cywilna tępi rabusiów energicznie.

Wyzyskać trzeba zwycięstwo!

Jesteśmy świadkami wielkiego cudu nad Wisłą. Wtedy, gdy wojska nasze cofały się ciągle od Dniepru aż do Wisły, gdy zdawało się, że lada chwila najeźdźca zajmie Warszawę, wtedy stał się cud. Polacy bez różnicy stanu i stronnictw skupili się w ostatniej chwili dla obrony Ojczyzny. W święto Wniebowzięcia Matki Boskiej rozpoczęliśmy ofensywę, a zwycięski dotychczas nieprzyjaciel pierzcha w popłochu lub podaje się tłumnie.

Podziękujmy Bogu za zwycięstwo, lecz nie tudźmy się, to jeszcze nie koniec wojny. Energia, poświęcenie i zapał nie mogą osłabnąć, aż wywalczymy zaszczytny i sprawiedliwy pokój. Polacy zdolni są do bohaterstwa, do wielkich wysiłków i poświęcenia, ale wytrwałość nie była dotychczas cnotą naszą narodową. Teraz jednak musimy pokazać światu, że zapał nasz, to nie ogień słomiany, lecz że podsycany ogniem miłości Ojczyzny, nie zmniejszy się, aż wyzyskamy zupełnie zwycięstwo.

Wie każde dziecko polskie o bitwie pod Grunwaldem, w której Zakon Krzyżacki poniósł niebывałą klęskę. Lecz dopiero w tydzień potem stanęło wojsko polskie pod Malborgiem, który miał czas wzmocnić swą załogę. A gdy oblężenie się przeciągało, zwinięto je za prędko, a wojsko polskie poszło do domu. I tak zmarnowano owoce wielkiego zwycięstwa i gdy można było cały Zakon Krzyżacki zgnieść, w pokoju toruńskim zostawiliśmy Krzyżakom nietylko Prusy, ale i Pomorze z Gdańskiem.

Niechaj ten smutny przykład z dziejów naszych będzie dla nas nauką, że nie dość jest zwyciężyć w walnej bitwie, ale po zwycięstwie należy nie spoczywać, lecz walczyć do skutku, aż do uzyskania sprawiedliwego, zaszczytnego pokoju. Odnosi się to tak do wojska, jak i do ludności cywilnej, która musi nadal współdziałać z wojskiem i pracować pod hasłem „Wszystko dla frontu“ aż do zupełnego zwycięstwa.

M. Thullie.

Co robią bolszewicy?

Bolszewicy wykorzystują chwilową przerwę w operacjach na froncie północnym i reorganizują swoją rozbitą armię przy współudziale oficerów niemieckich, których rola jest coraz większą. Natomiast usunięto zupełnie komisarzy i zabroniono im mieszać się do spraw wojskowych.

Ludność wraca do Zamościa.

Rząd wydał rozporządzenie uchodźcom, nakazujące powrót do powiatu zamojskiego.

Jak się wiedzie Niemcom u bolszewików?

Bytom. Socjalistyczna „Freiheit“ opisuje rozpaczliwe położenie robotników niemieckich u bolszewików. Robotnicy ci pojechali jako fachowcy do fabryk bolszewickich, a obecnie giną z głodu i nie mogą żyć w obrzydliwych warunkach higienicznych. Pragną wrócić do kraju za wszelką cenę.

Niemcy u polskich warunkach pokojowych.

Wroga Polakom „Neue Freie Presse“ pisze we wstępnym artykule, że mimo wielkich zwycięstw Polacy postawili umiarkowane warunki pokojowe. W oświad-

czeniu, że podstawą rokowań ma być linia Bugu i Zbrucza tkwi daleko idące ustępstwo. Ale jest jasnym, że Polska nie zrzeknie się pretensji do ziem, leżących dalej na wschód.

Anglicy o bolszewikach.

Angielski dziennik „Daily Telegraph“ piętnuje praktyki bolszewickie, które pogrążają kraj w nędzy, wyczerpały olbrzymie zapasy i sieją wszędzie klęskę i zniszczenie.

Strategia bolszewicko-niemiecka.

Pułkownik Reusser, jeden z najwybitniejszych teoretyków wojennych we Francji, w artykule wstępnym „Petit Parisien'a“ określa klęskę bolszewicką w Polsce, jako klęskę strategii niemieckiej — i nie mówi o politycznych motywach jej strategii.

Porównując bitwę warszawską do wydarzeń we Francji z początku wojny, Rousset nie idzie śladem tych autorów, którzy zbyt ogólnikowo dopatrywali się podobieństw pomiędzy walką nad Wisłą a walką nad Marną.

Strategia bolszewicka czerpie swoje natchnienie z niemieckich, chociaż wojna wykazała ich wadliwość. Gdybyśmy więc nawet nie wiedzieli o tem, że sztaby czerwonej armii pełne są oficerów niemieckich, to i tak wprost obserwując operacje militarne sowieńców, wnet domyślilibyśmy się, że akcją tą kieruje doktryna niemiecka — twarda i pedantyczna.

Po zmuszeniu armii polskiej do odwrotu, sztaby czerwone natychmiast zaczęły marzyć o nieubłaganym otoczeniu sił polskich, puściły się na wielkie awantury, na modłę Schlieffena, Berbariego i Moltkego, Chcieli wygrać swoją bitwę pod Kannami, wzór dla strategików niemieckich — i osiągnęli ją — ale w sensie odwrotnym — i płacą dziś straszną klęskę za zbyt niewolnicze trzymanie się majaczek swych nauczycieli.

Usiłowanie otoczenia, podjęte w kierunku Torunia i Gdańska, mogłoby być usprawiedliwione chyba tylko olbrzymią przewagą liczebną. Otóż przewagi tej czerwoni nie mieli, ponieważ musieli odstąpić się pod Brześciem Litewskim, aby wykazać się na północy. To było wytworzenie w swej własnej linii punktu najsłabszego oporu. Jednocześnie zaś wskutek manewru bolszewickiego, skrzydło ich wysunięte tak daleko, narażało się na szeroki atak sił polskich, znajdujących się na północ od Warszawy — i to tak dalece, że trzeba było spieszyć z pomocą temu skrzydłu.

Wiadomo jednak na przykładzie von Kluka nad Marną, a później von Huttiera pod Chatteau Thierry, że mózgi niemieckie nie troszczą się o takie drobności. Postanawiają, że sprawy mają się odbywać w pewien sposób — i nie przypuszczają, żeby los mógł się przeciwstawić tym planom. Inspiratorowie manewru bolszewickiego nie poprawili się bynajmniej od r. 1914.

Zaskoczeni w swych rachubach którym brakło oparcia, przez kontraofensywę polską (choć powinni byli się jej spodziewać), chwycili się jedynego środka ratunku — mianowicie dywersji ekscentrycznej i również bardzo niemieckiej, której Budienny próbował w Galicji, zapuszczając się aż nad Strypę. Niepowodzenie było tu pewne — i oto sławetna jazda czerwona wraca stamtąd forsownymi marszami, próbując uderzyć z tyłu na zwycięskich Polaków.